

PŁYNNA PŁEĆ, A PŁYNNY ROZUM

Grzegorz Jasiński

Ci, którzy tak głośno powtarzają ostatnio, że płeć jest płynna i powinno się móc ją łatwo „uzgadniać” nie mówią całej prawdy. W ich przekonaniu najwyraźniej i rozum jest płynny, a ludzie uwierzą we wszystko, co im się będzie uparczywie wmawiać. Ciąg dalszy kulturowej ofensywy ustawodawczej Platformy Obywatelskiej pokazuje, że partia ta z lęku o utratę władzy upadła na głowę i usiłuje doprowadzić do tego stanu większość z nas. Nie powinniśmy na to pozwolić. Co więcej, warto byłoby pokazać, że można nowe, potrzebne, dotyczące wrażliwych kwestii prawo tworzyć lepiej.

Adresatami "tożsamościowych" ustaw, przedtem o ratyfikacji tak zwanej konwencji antyprzemocowej, teraz o uzgodnieniu płci, a potem zapewne o związkach partnerskich, mowie nienawiści i kolejnych, nie są bynajmniej bezpośredni beneficjenci owych regulacji. To zaledwie paroprocentowe, czasem nawet promilowe mniejszości, których zaangażowanie w wyborach nie uratuje PO głowy. Pokazówka pod tytułem, uchwałę cokolwiek, byle przetrwać, jest skierowana do znacznie większej grupy osób o równościowych lub antykościelnymi poglądach. I tu faktycznie odbywa się starcie.

Antykościelna mniejszość to dla zdroworoządkowej części społeczeństwa target stracony. Jeśli ktoś podpisuje się pod tym, co nawiedzeni trolle potrafią napisać pod dowolnym tekstem gazety, której nie jest wszystko jedno, byle znalazło się tam choćby ogłędne nawiązanie do Kościoła katolickiego lub religii, wyłącza się z grona osób, które są w stanie ze sobą dyskutować. Czy z własnego przekonania, czy dla takiej lub innej idei, to już wszystko jedno. Wyłącza się, wpisując się w ordynarną, post SB-cką narrację, którą przecież z czasów PRL-owskich aż za dobrze znamy.

Znacznie ciekawsza i - jak mi się wydaje - nieporównanie liczniejsza jest grupa osób, nazwijmy to "wrażliwych równościowo". Osobom tym wydaje się, że skoro każdy człowiek ma prawo dążyć do szczęścia, to osoby ich zdaniem dyskryminowane mają prawo dążyć nawet bardziej. I dlatego w trosce o swoją wolność, mają prawo wszystkim innym ludziom nieco wolności odebrać. Najlepiej zresztą wolność myślenia. I tym osobom Platforma Obywatelska chce się podlizać. Myślę, że niekoniecznie skutecznie.

Rzekoma walka lewicy o uwolnienie społeczeństwa z przesadów światła ćmiących jest w istocie walką o narzucenie mu ograniczeń, tyle, że własnych, pracowicie wymyślonych lub wprost przepisanych z ksiąg wcześniejszych rewolucjonistów. W ten sposób nakazy i zakazy religijne, dość dobrze umocowane nie tylko w tradycji, ale przede wszystkim w naturze człowieka, usiłuje się zastąpić rosnącym wykazem myślozbrodni, jakich nowoczesnemu, wykształconemu człowiekowi nie wolno popełnić ze względu na polityczną poprawność. Zamiast 10 przykazań, które nieznośnie nowego człowieka wiążą, chce się wprowadzić znacznie dłuższą listę rozmaitych "fobii", które będzie musiał w sobie wykorzeniać. Homofobie, transfobie, islamofobie mają być teraz odpowiednikiem dawnych grzechów, których przecież - po chwili zastanowienia - nie powinniśmy się tak bardzo wystrzegać, bo w końcu krępują naszą wolność, a wolność jest przecież najważniejsza.

Żeby było jasne, nie lekceważę problemów kilkuset transpłciowych Polek i Polaków, czy kilku procent osób homoseksualnych, z których może nawet połowa byłaby zainteresowana formalizacją swojego związku. Wręcz przeciwnie, uważam, że te problemy powinny być łagodzone i w mądry, kompromisowy sposób zredukowane, dla wspólnego dobra. Podobnie oczywiste jest, że musimy walczyć z przemocą, choć uważam, że akurat z tym głośna konwencja o jej przeciwdziałaniu ma niewiele wspólnego. Jestem jednak przeciwnikiem prostactwa w działaniu, które sprawia, że rozwiązywanie problemu jednych - stosunkowo nielicznych - polega w istocie na stwarzaniu problemów innym, zdecydowanej większości.

Choćby problemów w godzeniu się na coś, co uznają za nieuzasadnione i wciskane im na siłę. Bo to od zdrowego rozsądku owej większości, od uniwersalnych zasad, którymi przynajmniej w przybliżeniu jako społeczność się kieruje, zależy nasza przyszłość.

Budowanie systemu nakazowej akceptacji i tolerancji dla każdej możliwej odmienności jest utopią, z którą w istocie musi wiązać się rosnącą opresyjność. Nasza rezerwa wobec inności, czujność w obliczu tego, co wydaje nam się nienaturalne, jest istotnym elementem naszej tożsamości i wewnętrznego systemu naszego bezpieczeństwa. A kultura, delikatność, przyzwoitość, czy choćby zwykły brak chamstwa wobec inności nie są wynalazkami oświecenia, czy marksizmu. Wręcz przeciwnie, doskonale można je rozwijać w oparciu o taki system wartości, jaki w Polsce od tysiąclecia jest. Tym bardziej, że jeśli czegoś nas przez wieki chrześcijaństwo nauczyło, to właśnie umiłowania wolności. I nie mamy powodu, by się tego wstydzić, czy wypierać.

Polska najlepiej przysłuży się wspólnej Europie nie jako "paw i papuga narodów", bezmyślnie kopiująca podrzucane nam obce idee, ale jako kraj, który w oparciu o swe doświadczenia pokaże wspólnocie europejskiej, co może zrobić lepiej. Nie rozumiem dlaczego po przekonaniu się, że zachodnia demokracja nie jest systemem wyłącznie "zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności", nie mielibyśmy próbować wpływać na nią w taki sposób, by stała się lepsza. Nie rozumiem dlaczego nasz katolicyzm miałby w tym przeszkadzać. Wręcz przeciwnie, uważam go za atut, który ma szansę jałowiejacą intelektualnie i duchowo Europę wzbogacić. A przynajmniej dać jej świadomość, że wciąż jeszcze ma przed sobą jakiś wybór. Pospieszne uchwalanie koślawych ustaw, prawa, którego znaczna część obywateli nie będzie mogła traktować poważnie, prestiżu państwa nie buduje. Wbrew pozorom automatycznie nie da też szczęścia, ani nawet dobrego samopoczucia mniejszościom, których bezpośrednio dotyczy. To byłoby zbyt proste. Ale ta świadomość nie zwalnia nas z obowiązku poszukiwania faktycznych rozwiązań tych problemów. I szukania kompromisu, który może przekonać i większość, i mniejszości, i osoby o "równościowym podejściu" także. Nie po lewacku, ale normalnie. Jak to zrobić? Nie wiem. Ale nie wiem też, czemu akurat my nie mielibyśmy tego zrobić dobrze... Liczę, że po jesiennych wyborach wreszcie będziemy mieli taką szansę.